Nro 229.

WARSZAWA.
Piątek d. 26 Sierpnia 1831.

Numera pojedyńcze przedają się po gr. 10 tylko w Kantorze Głównym przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 na dole.

Prenumerata w Stolicy roczna złtp. 40 — kwartalna złtp. 12 — miesięczna złtp. 4 — kwartalna po województwach złtp. 20.



GAZETA POLSKA

Salus populi.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Prezes Rządu, uwolnił Henryka Hr. Łubieńskiego, od urzędu Dyrektora Banku Polskiego.

— Senator Kasztelan Tomasz Hr. Łubieński, Jenerał Dywizyi, przestał już pełnić obowiązki Szefa Sztabu Głównego, armii Narodowéj; otrzymać zaś miał dowództwo jednego z korpusów. (?)

— Inspektor Jlny lazaretów doktor Antomarchi, został za gorliwość swoję w leczeniu rannych wojowników naszych, ozdobiony krzyżem kawalerskim orderu wojskowego, i wraca do Francyi.

— Jenerałowie nieprzyjacielscy Kreutz i Saken takie czynili naszemu parlamentarzowi perswazye: „Prędzéj czy późniéj zginąć musicie, bo Rosya nie przestanie sił swoich podwajać. Poddawszy się zaś, możecie bydź pewnymi łaski Cesarza: nawet pułk 4ty, sapery i ci wszyscy wojskowi, którzy czynnie do rewolucyi 29 Listopada wpływali, uniknęliby wtenczas srozszéj kary i byliby tylko na wygnanie w głąb Syberyi skazani. Co do reszty wojska, wyżsi oficerowie byliby tylko odesłani do Tobolska, niższym zaś ograniczonoby karę na wywiezieniu w okolice Połocka i Witebska, a żołnierze byliby rozdzieleni między pułki Rosyjskie.“ (!!??) O cywilnych nie było mowy.

— W odwrocie z pod Bolimowa pozostało się we wsi jednéj, trzech naszych żołnierzy z piechoty. Unużeni marszem, pokaleczone mając nogi, w żaden sposób postąpić za armią nie mogli. Przebrani więc po wieśniaczemu świadkami być musieli nadchodzących kolumn moskiewskich i ich obejścia się z biednymi mieszkańcami wioski. Nagły ruch pociągnął kolumny nieprzyjacielskie w inną stronę. Pozostało się tylko trzech kozaków. Ci gospodarni ludzie po przetrząśnieniu raz jeszcze chałup, napadli na stodołę w któréj już sprzęt cały tegoroczny był zgromadzony. Sprowadzili natychmiast co mogli schwytać wieśniaków i wraz z nimi zaprzątnęli się młocką. Tym czasem konie kozackie zostawione bez straży za stodołą, zaostrzyły apetyt naszych maroderów. Kozak rozbrojony nie sprawia w nas obawy, a w człowieku pragnącym obłowy, podżega chęć jak najprędszego ułowienia, a cóż dopiero kozackie konie z matelzakami jakże nie miały obudzić chęci w pozostałych w owéj wiosce żołnierzach? Chwila stanowiła o ich porozumieniu się wzajemném. Wpadają każdy na upatrzonego dla siebie konia, szczęśliwy traf wyprowadza ich po za niebezpieczeństwo, i każdy znajduje w matelzaku przez siebie zabranym, mniéj więcéj po sto karbowańców.

Pułkownik Koss.

Ażeby dostatecznie ocenić zasługi tego znakomitego oficera i niesprawiedliwość wodzów w powstaniu obecném narodowém, przejdziem pokrótce przeszłość Pułkownika Koss, i postępowanie jego od nocy 29 Listopada.

Franciszek Koss urodzony w Warszawie w roku 1793 wszedł po skończeniu szkół w r. 1808 do wojska Polskiego w stopniu Podporucznika. — Z rozpoczęciem wojny r. 1809 przeszedł do artyleryi pieszéj i odbył kampanią do końca. — Znajdował się przy szturmie Sandomierza i należał do wycieczki robionéj z Modlina. — Po skończonéj wojnie, wstąpił do szkoły aplikacyjnéj artyleryi i inżynieryi, politechniczną zwanéj. — W r. 1810 postąpił naprzód na Porucznika drugiego, a nieco późniéj na Porucznika pierwszego, do korpusu inżynierów. — W r. 1811 został przeznaczony do kierowania robotami przy fortyfikowaniu Modlina. — Odznaczenie się przy tych pracach wyniosło go w rok potem na stopień Kapitana. — Przeznaczony do sztabu Napoleona, był przez całą kampanią francuzką w Rosyi, przy Jenerale Chasseloup naczelniku inżynieryi wielkiéj armii. — Nie wielu Polaków mogło się w ówczas poszczycić podobném przeznaczeniem. — Franciszek Koss znajdował się w bitwach pod

Witebskiem, przy szturmie Smoleńska, pod Gżatskiem, pod Mozayskiem, Krasną i nad Berezyną. Jemu poruczone zostało wysadzenie Kremlina. — W r. 1813 odbył kampanią w Prusiech; był w oblężeniu Gdańska aż do momentu kapitulacyi, w skutek której dostał się w niewolą. — W czasie oblężenia robił dwa rekonesanse i należał do wycieczki.

W roku 1815 został umieszczony w sztabie kwatermistrzostwa jeneralnego wojska, jeszcze w stopniu Kapitana; a w r. 1817 wysłany na demarkacyą od strony Pruss. — W rok późniéj postąpił na Podpułkownika i przeznaczony został do demarkacyi za Bugiem, między Rosyą i Austryą. — W r. 1824 mianowany dyrektorem nauk w korpusie kadetów w Kaliszu. — Nakoniec w 1829 postąpił na Pułkownika w sztabie kwatermistrzostwa. Oprócz krzyża złotego wojskowego Polskiego i krzyża kawalerskiego legii honorowéj, które za męztwo i poświęcenie się otrzymał, oficer ten rzadkich zdolności ozdobiony jest czterema krzyżami zagranicznemi. — Powiedźcie towarzysze broni i znajomi Pułkownika Kossa, czy chociaż jednę z tych ozdób honorowych otrzymał niezasłużenie?

Po 29 *Listopada*, kiedy wiadomość do Kalisza o wybuchnieniu rewolucyi w stolicy doszła, obywatele Kaliscy jemu naczelnictwo powstania województwa tego powierzyć chcieli; lecz złożony niebezpieczną chorobą, nie mógł korzystać z téj oznaki zaufania współ-obywateli, których znany patryotyzm, wybór ten najzaszczytniejszym czynił. Dnia 18go Grudnia otrzymał polecenie, ażeby za powrotem do zdrowia przybył do boku Dyktatora. Dnia 10 Lutego rozkazano mu zdać komendę korpusu kadetów i przybyć do sztabu Księcia Radziwiłła Naczelnego Wodza, gdzie był przeznaczony na członka rady wojennéj, którą miano utworzyć. Ale tu z przyczyn które tajemnica osłania, zmienić potrafiono to ważne powołanie. Został więc 17 Lutego mianowany Gubernatorem Pragi. Dopiero po 25 Lutego, gdy całe wojsko przeszło na lewy brzeg Wisły, a nowy Wódz objął komendę najwyższą,— miejsce to, które osobistość dotąd w polityczną reformę zmieniła, stało się nader ważném. — Pułkownik Koss dowiódł, że jak zawsze tak i w tych chwilach nie był nieczynnym. Wzmocnienie fortyfikacyj i doprowadzenie ich, mimo przykréj i dżdżystéj pory, do tego stopnia doskonałości, na jakim się znajdują, jego jest dziełem. — A jednak, kto inny odebrał pochwały, kto inny otrzymał nagrodę, — Pułkownik Koss tylko w przekonaniu własném i w głębi szlachetnego swego serca wynagrodzonym został tą pewnością: że dopełnił powinności prawego Polaka.

Na 200 sążni za fortyfikacyami wszystkie domy na Pradze zajęli Rosyanie, co niezmiernéj baczności komenderującego wymagało; — nie spuszczał ich z oka Pułkownik Koss i gdy postrzegł, że przygotowują kosze i zaczynają robić przykopy, zawiadomiwszy Naczelnego Wodza, zrobił dnia 12 Marca r. b. z fortyfikacyi wycieczkę i wygnał Rosyan aż za okopy zewnątrz Pragi.

Kiedy w Kwietniu wojska nasze ruszyły naprzód, 'a Praga mniéj już ważnym stała się punktem, ozwał się w Pułkowniku Koss chwalebny żal, że z towarzyszami broni nie mógł dzielić niebezpieczeństw i laurów zwycięztwa. Jednak posłuszny i uległy żołnierz, bez szemrania pozostał milczący w miejscu. I głos dopiéro publiczny, wsparty powagą Posła, który się u Naczelnego Wodza o krzywdę tego znakomitego oficera dopomniał, zdołał wydobyć go z zapomnienia. Dnia 4 Maja otrzymał wreszcie rozkaz udania się na linię bojową, gdzie przeznaczony na Szefa sztabu 2 dywizyi piechoty, po bitwie Ostrołęckiéj przeszedł na Litwę. — Zbyteczném by było odświeżać w pamięci czytelników wypadki téj wyprawy. — Zdrajca Giełgud, dowódzca 2 dywizyi, słuszną otrzymał karę, a jego Szef sztabu, który dotąd popiera powstanie na Litwie, który z małym oddziałem sam sobie przeciw otaczającym go nieprzyjacielom zostawiony, groźne odpiera ciosy i piersiami własnemi zasłania niegodnie zawiedzionych Litwinów, których wrogom naszym na pastwę zostawiono, jak był tak jest dotąd zapomniany. — Milczeliśmy, bo nam terroryzm militarny usta zamykał, bo domaganie się sprawiedliwości dla tego mężnego wojownika, byłoby tylko prześladowanie na niego ściągnęło; ale dziś jest chwila, krzywdy mu zadane nagrodzić. — Wszystkim którzy na Litwie mężnie walczyli wywdzięczyła się ojczyzna. Spodziewać nam się należy, że nowy Rząd oddając sprawiedliwość zasługom i wielkim usiłowaniom Pułkownika Koss, a zarazem chcąc więcéj jeszcze upożytecznić jego talenta wojskowe, nada mu stopień Jenerała już dawno mu należny, i że wkrótce przez pisma publiczne tę przyjemną wiadomość doniesie. K. P.

Co nas doprowadziło do stanu w jakim dziś jesteśmy?

(Nadesłane.)

Już nie taimy przed sobą, że stoimy nad brzegiem przepaści; że tylko ten wyrwać nas z niebezpieczeństwa i ocalić potrafi, który tak cudownym sposobem pierwiastkom rewolucyi naszéj błogosławił, który męztwo bohaterskie w sercach żołnierzy naszych zapalił, który w zwątpiałych chwilach nadzwyczajne zwykł ratunku nasuwać środki. — Bóg, honor, i rozpacz mogą nam jeszcze zapewnić zwycięztwo, bylebyśmy odsunąwszy na stronę wszelkie osobiste urazy i widoki, szczerą jednością się połączyli; i z zaufaniem w dobrą i świętą sprawę naszę, w niezłomne męztwo wojska, w nieugięty a szlachetny charakter nowego Rządzcy, Wodza, całemi siłami i poświęceniem życia i majątku usiłowania i działania jego wspierali. — Lecz zastanówmy się, co nas doprowadziło do téj ostateczności? nas, którzy pod murami stolicy przekonaliśmy wrogów, że choć w małéj sile materyalnéj, nie tylko oprzeć się olbrzymiéj ich potędze, ale i zniszczyć ją możemy; nas, co odwagą, poświęceniem się i wytrwałością zadziwiliśmy ludy Europy, zapał i sympatyą ich ku nam wznieciliśmy; nas, których już uznano za niezwyciężonych konstytucyjnéj wolności obrońców, i za tarczę Europy od zapędów wschodnio-północnego absolutyzmu! — Oto zbytnie nasze zaufanie ludziom, których z powierzchowności tylko znaliśmy; niebaczność Reprezentantow narodu, niedołężność Rządu, i nieodpowiedzialność Naczelnych Wodzów. — Historya, ten sprawiedliwy sędzia, wymaga tego rzetelnego wyznania.

Nasza zbyteczna ufność kazała ślepo wierzyć, we wszystko co pod tajemną polityki i planistyki wojennéj osłoną się działo, działo się dobrze, a głos ludzi lepiéj widzących lub przeczuwających, bywał głuszony poklaskami

lub rozumowaniami tych, co bądź przez przyjaźń, bądź przez interes, bądź przez zawziętą sprzeczność, widoczne nawet pokrywać błędy, lub szkodliwy sprawie publicznéj stan rzeczy utrzymywać starali się, i zgłębienie powodów i okoliczności odsuwali lub odwlekali.

Sejm oddał wszystko w ręce Dyktatora i rozjechał się, a pozostawiona przy nim Deputacya nie była silną, aby w pierwszych chwilach wstrząśnienia wszelkiego porząd ku działań, naprowadziła go na drogę właściwą. Po zniesieniu Dyktatury, Sejm zamiast zajęcia się obmyśleniem środków zaopatrzenia skarbu i potrzeb wojennych, przez nałożenie podatków, rozkład liwerunków, które w pierwszym zapale i zamożności, każdy z ochotą byłby na ołtarzu ojczyzny składał, i fundusze kraju marnie roztrwonione, ocalonemiby zostały, trawił czas nad uchybieniami z wolności druku, na ścieraniu się stronnictw we względzie zmiany rządu, na tworzeniu Senatorów, i nie miał dość baczności na działanie Rządu i Wodza, i przekonanie się, czyli postanowienia jego dotyczące kraju są wykonanemi, czy sprawa norodu przyzwoicie jest prowadzoną, i jakie bydź mogły powody téj stagnacyi działań wojennych, która tyle czasu zmarnowała, tak wielkie nam szkody, a nieprzyjaciołom korzyści przyniosła. Późno już wprowadzone interpelacye, ożywiły nieco działalność Ministrów, ale już złemu zapobiedz nie mogły, które pomimo najmocniejszego patryotyzmu Reprezentantów narodu, ojczyznie zagroziło.

Rząd z najgodniejszych złożony członków byłby w czasach pokoju i ustalonego porządku, nie tylko odpowiedział potrzebom kraju, ale i zapewnił jego szczęśliwość; ale w rewolucyi, gdzie potrzeba śmiałości, zręczności i nauki wszystkich sposobów właściwych do rozwinięcia i użycia sił i środków administracyjnych, do utrzymania w ciągłym ruchu wszelkich sprężyn działalności, ku zaopatrzeniu potrzeb kraju, zapewnieniu ich dostateczności, przeszkodzeniu złemu ich użyciu, a przytém ku utrzymaniu i podsyceniu ducha publicznego, tłumieniu nieporozumień i fakcyj, kierowaniu uczuć i opinij do jednego celu i ogniska, Rząd nie miał potrzebnych ani zdolności ani energii. — Długo wahający się i powątpiewający o własnych narodu siłach, szukał w dyplomatyce zbawienia, a tymczasem urządzenia jego wewnętrzne szły powolnie i bezskutecznie. — Względy zastąpiły energią; Skarb i Bank rozszafowano, żywność źle administrowana i brakująca, zaopatrzenie potrzeb wojska, lanie armat, tworzenie pułków nowych leniwie prowadzone, pospolite ruszenie niewcześnie nakazane i oziębłe organizowane, objawiana opinia i głosy ludu odpychane, a chociaż wzburzenie 29 Czerwca ocuciło nieco otrętwiałość Rządu, i skłoniło go do przemawiania w ożywionym spo sobie, ufność jednakże, jaką w członku swoim Skrzyneckim pokładał, usypiała go tak dalece, iż na czynione mu zarzuty, na przewidywane od dawna wypadki nocy 15 Sierpnia, (o których nawet był ostrzeganym) spokojnie i bezwładnie miał zamknięte oczy.

Naczelni Wodzowie w których największe swoje naród pokładał nadzieje, Chłopicki i Skrzynecki, ludzie którym los i okoliczności otwierały pole nieśmiertelnéj sławy i najwyższych godności, najwięcéj się przyłożyli do cofnienia rewolucyi, straty czasu i bliskiéj może zguby naszéj, najbardziéj sprawę zawiedli publiczną. — Chłopicki, którego nieuległy dyspotyzmowi zeszłego rządu charakter zjednał był powszechny szacunek i twórców rewolucyi zaufanie, nie poznał rewolucyi celów, nie przejął się jéj duchem, wątpił o siłach małego kraju w zapasach z tak potężném państwem, chciał uratować tylko Polskę 1815 roku, i zamiast działania zaczepnie, rozszerzania rewolucyi w pogranicznych prowincyach, i wzmagania sił naszych siłami braci pragnących, czekających oswobodzenia, koncentrował wojsko koło stolicy, skupiał w jednym punkcie ducha, przeszkadzał nawet rozszerzaniu, rozwijaniu się jego; ale działając w tém otwarcie i działając zawsze w zabezpieczeniu środków obrony, jeżeli z jednéj strony zdradził rewolucyę, z drugiéj zapewnił jéj podstawę i punkt oparcia się, bo uorganizował nam wojsko. — Poniewolnie do Naczelnictwa powołany, mężny żołnierz, dobry Jenerał, porywczy i w zdaniu swoim uporny, jak myślał tak działał, wkrótce myśl swoją wyjaśnił, i Dyktaturę złożył.

Skrzynecki, dziecko rewolucyi, jeden z gorliwych jéj stronników (?!), pełen osobistego męztwa, posiadający zdolności dobrze wykonywającego dowódcy, zwycięztwem odniesioném pod Dobrem, pozyskał opinię o wyższych talentach i Wodzem naczelnym obrany został, po usunięciu się szlachetnego Radziwiłła. — Hasło przez niego dane *zwyciężyć lub umrzeć* zjednało mu życzliwość powszechną, a miłość własna i zarozumienie z jednéj, a nagłość potrzeby i zaufania z drugiéj, przyznawały mu geniusz, — podjął się więc wyższéj nad możność władzy, i siebie i sprawę publiczną do zguby przywiódł. — Zaraz w początkach działań jego okazał się brak istotnych pomysłów wojennych, pewności w układzie planu, i determinacyi w wykonaniu tych, które już ułożonemi były; — bo póty nie źle szły rzeczy, póki miał w sztabie swoim Prądzyńskiego: — miłość własna kazała go odsunąć, i z nim genialne znikły pomysły, a błędy i nieszczęścia miejsce ich zajęły. — W pierwszéj na Rozena wyprawie, zatrzymanie się uporne Skrzyneckiego po chlubnych pod Wawrem i Dębem Wielkim zwycięztwach, strwoniony na wahaniu się i bezczynności czas postoju w Kałuszynie i Jędrzejowie, gdy nękać strwożonego nieprzyjaciela radzono, ocaliło Dybicza, a mordercza pod Iganiami bitwa, żadnéj nam nie przyniosła korzyści. — W drugiéj wyprawie na gwardye pięknie pomyślanéj, lecz źle wykonanéj, podobnież zwłoki i niedeterminacye w działaniu wielkie nam sprawiły straty; bo gwardye nie pobite, Giełgud odcięty rzucić się musiał do Litwy, a bitwa Ostrołęcka, ile męztwa naszego jest dowodem, tyle za najszkaradniejszą klęskę uważać się każe. — Powrot do Warszawy i tak odległe od nieprzyjacielskich działań oddalenie się, gnuśna bezczynność i otrętwienie, aż do zupełnego zapomnienia o korpusie Litewskim, i wystawienia go na konieczną zgubę, są największą kaźnią Naczelnego Wodza, i piętnem niedołężności, upornéj zarozumiałości, i dumy pogardzającéj głosem publicznym, oraz epoką upadku sprawy naszéj, — gdyż błędy ciągle następowały po błędach. — Oddalenie od sztabu i od służby bojowéj Jenerałów znakomitych i pełnych zasługi i zdolności; natworzenie bez liczby, braku i potrzeby nowych; otoczenie się ludźmi przeciw którym

opinia publiczna głośno przemawiała; zły wybór Jankowskiego i haniebne wypuszczenie Rüdigera i cofnienie się jego z pod Lubartowa; urojenie spisku w celu uratowania Jankowskiego krewnego swego, którego kary domagano się; opuszczenie korzystania ze śmierci Dybicza i rozdwoje nia dowódców nieprzyjacielskich; dozwolenie skoncentrowania się ich korpusów; wpuszczenie Paszkiewicza w Płockie, następnie przejście jego na lewy brzeg Wisły bez żadnego nawet wystrzału; rozlanie się nieprzyjaciół po kraju, z którego dotąd wszelkie zasiłki nasze ciągnione były; sromotne łudzenia Rządu i Sejmu, który dał nakaz walczenia, niedopuszczania, i działania wstępnym bojem, obietnicami walki i zwycięztwa, którą od dnia do dnia zwlekał i odkładał pomimo powtarzanych rozkazów; przypuszczenie nieprzyjaciela bez żadnego oporu aż do Łowicza, w zamiarze przypuszczenia go aż do Warszawy, i bydź może wydania jéj w ręce Rosyjskie; przywłaszczenie sobie prawa korespondencyj dyplomatycznych, to z Dybiczem, to z Królem Pruskim, to z Metternichem; zbyt częste i tajemne rozmowy z Parlamentarzami wojska nieprzyjacielskiego; są to fakta i działania Skrzyneckiego, których tylko najprzebieglejszy zdrajca mógłby się dopuścić.

Tak jeżeli Chłopicki zawiódł rewolucyą i sprawę publiczną, męztwo przecież wojska i niezwątlone jeszcze krajowe siły, stawiały ją w możności dźwignienia się i odzyskania strat; lecz Skrzyneckiego zdrada, czy ona z nieudolności, dumy i uporu jego, czy też z jezuickiego ukartowania, intrygi, przedajności, lub wyrachowanych nadal widoków wynikła, jest tém okropniejszą, że tylomiesięczna bezkorzystna walka i ciągłe bez planu i potrzeby marsze i kontrmarsze, znużyły wojsko, zesłabiły konie, zniszczyły odzież i potrzeby wojenne; a przez wysilenie obywateli, wycieńczenie zrzódeł dochodów i zapasów, spustoszenie kraju, i utratę pomyślnego czasu do działania i tylu korzystnych zdarzeń, okoliczności i wypadków, poniesione straty powetowanemi bydź już nie mogą. Co spowodowało Skrzyneckiego do takiego postępowania czas wykryje, lecz potomność i historya *zdrajcy* mu tylko przyznają nazwisko.

Przedstawione tu Sejmu, Rządu, i Naczelnych Wodzów uchybienia, niech nam będą nauką dalszego w krytycznym teraźniejszym stanie postępowania. Porzućmy stronnictwa i koterye, a miłość ojczyzny i potrzeba jéj ratunku, niech wszystkie widoki, do tego jedynego, świętego celu skierowane zostaną. — Rząd winien jak najenergijniéj zająć się obmyśleniem zaopatrzenia wojska i skarbu, Sejm powinien przyjść mu wpomoc działań jego administracyjnych, przez wyznaczenie osób do znoszenia się w wydziałach rządowych i dopilnowania exekucyi, a Wódz Naczelny poświęcając się nieodłącznie od Narodu i Rządu oswobodzeniu ojczyzny, i wywalczeniu jéj niepodległości, gdy tego wzniosłego dopnie celu, otrzyma najpiękniejszą nagrodę w miłości i wdzięczności nietylko rodu Polaków ale i całéj Europy, bo jak Sobieski był wybawcą Chrześciaństwa, tak dzisiaj Wódz Naczelny, stanie się wybawcą i tarczą wolności konstytucyjnéj całéj Europy, imie zaś jego obok Tella, Wasyngtona, Czarneckiego, Kościuszki, Bolivara, z czcią, poszanowaniem i uwielbieniem, w potomności wspominane będzie. — Pisano dnia 19 Sierpnia 1831.

M.

Piekarze i Rzeźnicy.

(Nadesłane.)

Aby ojczyzna nasza była zbawiona potrzeba żebyśmy wszyscy nasze chęci zlali w chęć jedynę wyswobodzenia jéj, potrzeba żebyśmy się w działaniach zgadzali i mieli to silne przekonanie że dopniemy swego zamiaru. Tym czasem jakże się u nas dzieje? Skoro się głos rozszedł o oblężeniu Warszawy, wyrobnicy i urzędnicy którzy z grosza zapracowanego żyją, lękają się tego oblężenia, jedni że im źródło dochodu zupełnie upada, drudzy że cena produktów nadzwyczaj się podnosi. Rzeźnicy i piekarze którzy w ręku trzymają rzeczy zaspokajające nieodzowne potrzeby, zdają się niecierpliwie wyglądać oblężenia, zdają się pragnąć żeby jak najdłużéj trwało, żeby tym sposobem mogli jak najwyżéj cenę rzeczy podnosić i korzystać z nędzy biednego ludu. Że tak jest: daje się to postrzegać z postępowania rzeźników i piekarzy. Na odgłos że zamykają Warszawę, jedni chowają chleb, drudzy słoninę, jeżeli mięso zmuszeni są sprzedawać żeby im się nie psuło, to nie zważają na taxę, ustanowioną od rządu ale stanowią ją sobie do woli. Papierów brać nie chcą, lecz wymagają srebra lub przynajmniéj wyższą cenę na rzeczy za papiery kupowane wkładają. Smutną to jest rzeczą dla wyrobnika, urzędnika i tego który się krwią niepodległości dokupuje, że bierze od rządu papiery z tem zaufaniem iż będą miały taką wartość jaką im rząd zapewnił, tymczasem pójdzie do Pana Rzeźnika albo Piekarza dla pokrzepienia swoich sił, a ten mu ze wzgardą papier odrzuca albo wyższą cenę na produkt nakłada. Nieobywatelskie i bezecne jest postępowanie tych ludzi, którzy kosztem nędzy innych chcą bogactwa zgromadzać, nieprzyjacielskie postępowanie tych którzy więcéj wierzą w wygraną moskiewską aniżeli polską a tym sposobem osłabiają ducha publicznego. Nie chcieli oni brać dawniéj papierów pod tym pretextem że nie mają wydać drobnych. Gdy rząd i téj niedogodności zapobiegł, wypuszczając w obieg papiery jednozłotowe w miejscu pięćdziesiątzłotowych, teraz nie chcą ich brać wcale, ufając że moskal wygra a zatem nie uzna tych pieniędzy, które noszą na sobie herby naszéj ojczyzny. Niegodni tacy obywatele zwać się obywatelami, którzy osłabiają ufność położoną w Rządzie, którzy starają się niweczyć to przekonanie: że nasza sprawa święta nawet od samego Boga widocznie wspierana do skutku szczęśliwie doprowadzoną zostanie. Nad takimi obywatelami mają niezaprzeczoną wyższość obywatele wyznania Mojżeszowego którzy nie ukrywają żywności, nie podwyższają taxy, nie odrzucają papierów i owszem w takiéj je cenie przyjmują jak i srebro. Dzięki wam obywatele starozakonni! że dajecie dobry przykład rzeźnikom i piekarzom którzy zaślepieni zyskiem zdają się wyrzekać obywatelstwa — tego to tytułu, którym każdy Polak prawy chlubić się powinien. — J. Z.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.